

Teksty Drugie 2008, 5, s.9-15



Gender studies dziś. Budowanie teorii i wędrowanie teorii.

German Ritz

Szkice

German RITZ

Gender studies dziś. Budowanie teorii i wędrowanie teorii

Od wieku XVIII literatura, jak wiadomo, staje się w Europie częścią sposobu budowania narodu i narodowej tożsamości, ale poetyki epok stylistycznych nadal zachowują charakter między- i ponadnarodowy. Narodowe filologie zawsze czuwały i czuwają zazdrośnie nad interpretacją międzynarodowego kontyngentu własnej literatury i kultury. Internacjonalizacja dyskursu teoretycznego – datująca się co najmniej od lat sześćdziesiątych XX wieku – może przesłoniła ten stan rzeczy, ale raczej go nie zakłóciła, ponieważ literaturoznawstwo sprawuje swoją narodową misję z powodzeniem przeważnie na przedpolach albo poza obszarem teorii. Sama teoria, jak poucza postkolonializm, nie jest politycznie neutralna, nawet jeśli stara się zachować takie pozory. Wędrując – na ogół – z Zachodu na Wschód w dłuższej perspektywie okazuje się skutecznym instrumentem interpretacyjnej i kulturowej hegemonii, która podtrzymuje dawne imperialne struktury myślenia, choć od dawna znajdujemy się w epoce rzekomo postimperialnej.

To mocne uogólnienie jest potrzebne, aby ocenić narodowe i ponadnarodowe implikacje wędrowek teorii, z jakimi mamy do czynienia także w interesujących nas tu *gender studies*.

Gender studies, które rozwinęły się na gruncie politycznego feminizmu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych oraz równoległych ruchów emancypacyjnych mniejszości seksualnych, nigdy nie odzęgały się od swego społeczno-politycznego podłoża, jednak w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zakamuflowały je rozbudowaną elewacją teoretyczną, co jest znamienne dla tego nurtu. *Gender studies*, choć sformułowane w okresie rozkwitu postmodernizmu, należą do projektu oświecenia i – jak kiedyś literaturoznawstwo marksistowskie – bardzo silnie wiążą

Szkice

literaturę z funkcją odzwierciedlania. Ale że przypisane są do poststrukturalizmu i jego pojęcia literatury, implikacja ta ujawnia się tylko określną drogą. Zarazem na przykładzie *gender studies* widać jasno, że tak hołubiona przez formalizm i strukturalizm autonomia literatury od dawna, wskutek decentralizacji literatury, na przykład wyeliminowania autora, jest nadwątlona, a pod osłoną złożonych konstrukcji psychologii głębi i teorii kultury przemycą się zwykle przesłania subiektywne.

Gender studies i grupy interesów

Gender studies zdomowały się na zachodnioeuropejskich i amerykańskich uniwersytetach w ramach polityki równouprawnienia i po części związane były ściśle z politycznym feminizmem. W Europie Środkowo-Wschodniej towarzyszyły wielkim transformacjom społeczno-politycznym pierestrojki i upadku realnego socjalizmu po 1989 roku. Związek z politycznym feminizmem jest tu jeszcze silniejszy niż na Zachodzie. W polskiej dyskusji uczestniczyły różne pokolenia, a większy niż na Zachodzie udział kobiet właśnie w dyscyplinach humanistycznych stworzył po temu korzystne warunki. Dzięki starszej generacji na nowo ożyły dawniejsze afiliacje, zwłaszcza z francuską teorią feministyczną wywodzącą się od Simone de Beauvoir. W latach dziewięćdziesiątych *gender studies* stały się ponownie przedmiotem dyskusji, nieraz gwałtownych, wszakże z uwagi na wspomniany udział różnych pokoleń, a także powiązania z różnymi orientacjami naukowymi, przyjęły charakter integracyjny i zdołały się ustrzec niebezpieczeństw prostego importu teorii. Symbolem i gwarantką ruchu stała się Maria Janion.

Zachodnie badania nad Europą Wschodnią bardzo szybko znalazły w ruchu feministycznym i wywodzących się zeń *gender studies* partnera dla własnych prac badawczych. *Gender studies* dość wcześniej zatem osadzone były w sieci międzynarodowych kontaktów. Jednocześnie podejmowane z zewnątrz badania nad polską historią płci narażały się – zresztą raczej bezwiednie – na niebezpieczeństwo politycznej instrumentalizacji, ponieważ *gender studies*, choć właściwie starają się tylko odsłonić historię płci kulturowej, zawsze wychodzą od ideału równości i równouprawnienia płci bądź orientacji seksualnych. Zaś idealny porządek płci, jak każda polityczna utopia, nigdy nie jest niezależny od warunków historycznych i interesów, lecz reprezentuje interesy rzeczników utopii. W zaostrzającej się debacie społeczno-politycznej za rządów PiS takie genderowe przyczynki z zewnątrz zdradzały niekiedy rysy kolonialistyczne, wyglądały na polityczną lekcję udzielaną politycznie „zniewolonemu” krajowi. Najdobitniej ujawniło się to w reakcji na ówczesne represje wobec mniejszości seksualnych, zwłaszcza wobec homoseksualistów.

„Oświecanie” innego kraju łatwo może obrócić się w swoje przeciwieństwo – o czym powinien najlepiej wiedzieć zagraniczny polonista, który swoją lekcję polskiego zaczyna przeważnie od historii rozbiorów, kiedy to, jak wiadomo, w imię światłych pojęć prawa i państwa zlikwidowano „niesłuszny” ustrój Polski. *Gender* jako kategoria polityczna może być używany tylko od wewnątrz, na zewnątrz mu-

simy poprzestać na ścisłym opisie, jeżeli nie chcemy ulec narodowym heterostereotypom i mimowolnie powielać dawnych wzorców kolonialnych. Nauka zaś, jak wiadomo, nigdy nie była naprawdę odporna ani na myślenie imperialne, ani na myślenie narodowe, wręcz przeciwnie – dostarczała ogólnych uzasadnień wszelkim interesom partykularnym.

Gender jako ryzykowna kategoria analityczna

Dla literaturoznawców z zewnątrz – i nie tylko – *gender* jest kategorią ryzykowną czy też niebezpieczną, łatwo bowiem prowadzi do nadużyć. Ma to rozmaite przyczyny, które pokrótce należy omówić. Chodzi przy tym nie tyle o samą kategorię, co o sposób jej używania: mianowicie w badaniach kategoria *gender* z reguły odrywa się od kontekstu historycznego.

Pierwsza, ogólna przyczyna tego stanu rzeczy dotyczy całości *gender studies*. Historia płci łatwo miesza się z historią emancypacji seksualnej, przez co nabiera charakteru teleologicznego. Emancypacja seksualna chętnie traktowana jest przez uczonych jako dobro powszechne, zawsze już posiadane i niewymagające refleksji, a więc zwolnione od naukowej kontroli. Na pozór wiemy, czym jest wyzwolona seksualność, która rozbija niewłaściwy porządek płci, i w tej niekwestionowanej wiedzy wspiera nas liberalna wspólnota badawcza. Jest rzeczą oczywistą, że za takim fałszywym założeniem kryje się niebezpieczeństwo apodyktyczności i ciągoty ontologiczne. Grzeszą w tej mierze nie tylko przepojone dobrymi intencjami prace studenckie, bo założenie takie spotkać można – choć w postaci zamaskowanej – również w pracach „dojrzałych”.

Druga przyczyna wiąże się z praktyką metodologiczną. Jako układ odniesienia dla *gender studies* od lat dziewięćdziesiątych uchodzi już nie konstrukcja nowoczesnego wyzwolonego Ja, zaczerpnięta z różnych ruchów emancypacyjnych, ale skanonizowane w międzyczasie teksty od Foucaulta i Lacana przez Barthes'a do Kristevej. Francuski strukturalizm w przejściu do poststrukturalizmu w późnych latach sześćdziesiątych i zwłaszcza w latach siedemdziesiątych nie stworzył metody analizy tekstu – które to zadanie przyświecało ukształtowanym przez formalizm słowiańskim tradycjom strukturalistycznym – lecz raczej przekazał zespół frapujących poglądów z zakresu filozofii kultury, które – zwłaszcza prace mające za temat miłość – mogły funkcjonować też jako coś w rodzaju postawy życiowej albo życiowych prawd, a w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w charakterze kultowych tekstów postmodernizmu – podobnie jak Nietzsche u początku wieku – były inspiracją całych księgozbiorów. Postfeminizm lat dziewięćdziesiątych do autorytetów francuskich dołączy jeszcze Judith Butler. Pobrmiewająca w tych uwagach ironia nie godzi we francuskie i amerykańskie autorytety, lecz w recepcję, która wiele z tego, co było formą myślenia, przefiltrowała na myślowe treści. Poststrukturalizm ma z marksizmem pewną zaskakującą wspólną cechę, w obu nurtach mianowicie dużo i długo się cytuje, a mało zważa na to, by rozwijać i różnicować wywód. Zaczerpnięte z autorytatywnych źródeł francuskich i amery-

=

Szkice

kańskich tezy, zawsze nieco skomplikowane, stanowią nie punkt wyjścia, ale nader często punkt dojścia własnego myślenia, wskutek czego narodowe i historyczne zróżnicowanie ginie pod kosmopolityczną powłoką.

Ostatnie niebezpieczeństwo związane ze stosowaniem kategorii *gender*, powraca do początku naszych rozważań, tj. do splotu kategorii *gender* i narodowych heterostereotypów. Narodowe heterostereotypy, przeważnie rodem z XIX wieku, same nacechowane są genderowo; etniczna inność stereotypowo chętnie przyjmuje seksualne zabarwienie. Tak więc niemiecki stereotyp pięknej Polki jako stereotyp narodowy jest nie tylko komplementem, ale w swej dwuznaczności odsyła też do męskiego – czytaj: niemieckiego – podboju albo możliwości podbicia owej pięknej Polki i kraju, który reprezentuje. Analiza genderowa powinna naturalnie rozbijać heterostereotypy i wydobywać ukryte treści ambiwalentnych obrazów. Dopóki *gender* jest również kategorią polityczną – do czego wszak ma prawo – analiza genderowa w intencji emancypacyjnej będzie zawsze posługiwać się stereotypami, aby zapewnić sobie skuteczność. Badacze z zewnątrz nie mogą liczyć na podobną wyrozumiałość. Przejmując narodowy heterostereotyp, na przykład silnie obsadzony genderowo stereotyp patriarchalnego sarmaty, nie można powoływać się na szlachetne intencje polityczne, przyświecające analizie – stereotyp zachowuje swój destrukcyjny charakter.

W poszukiwaniu historycznego wymiaru kategorii *gender*

Polskie *gender studies* od lat dziewięćdziesiątych będące dyscypliną literaturoznawstwa, dawno wyrosły z fazy pionierskiej i nie wymagają już wsparcia z zewnątrz, jeżeli w ogóle kiedykolwiek tego wsparcia potrzebowały. Własna sieć i współpraca z polskimi filologami obcymi, przede wszystkim z anglistyką, gwarantują międzynarodowe kontakty i wymianę, zwłaszcza w dziedzinie dyskursu teoretycznego. Tymczasem pytania genderowe coraz szerzej i głębiej drażą polską historię kultury i literatury. Równoległe istnienie politycznie nadal bardzo ważnych nurtów emancypacyjnych w ruchu kobiet i homoseksualistów oraz tendencje tak czy inaczej rozumianego postfeminizmu albo wymykającego się definicji *queer* sprawia, że polska sytuacja pod wieloma względami przedstawia się podobnie do zachodnioeuropejskiej. W *gender studies* nadal wprawdzie zieją białe plamy, ale o systemowym zaniedbaniu nie ma mowy. *Gender* jest jednak – tu i tam – także kategorią, która – jak niejedno z pojęć poststrukturalizmu i postmodernizmu – wykazuje znamiona wyczerpania, ściślej: galopującego wyczerpania. Amerykański ruch neokonserwatywny, który po 2000 roku współokreślał duchowy klimat na świecie, też z pewnością nie przysłużył się zainteresowaniu ujęciem genderowym.

Czy *gender* jest dziś martwą kategorią naukową? Na pewno nie tam, gdzie towarzyszy emancypacji politycznej. Na „neutralnym” gruncie naukowym kategoria ta wymaga dziś bardziej niż przedtem zintegrowania w szerszych kontekstach. Nie wystarczy już wydobyć na jaw wypartych albo zamaskowanych konstrukcji płci i analizowanie procesów kulturowych ze względu na mechanizm wyparcia,

oczywiście nie dlatego, że mechanizmy takie nie działają, ale dlatego, że wiedza o nich została jak gdyby nasycona, a mit emancypacji stracił ważność. Jednym z najważniejszych kontekstów uzupełniających dla kategorii *gender* jest kategoria narodu. *Polis* już w starożytności przedstawiała się za pomocą kategorii genderowych, a w czasach nowożytnych historia płci i budowanie narodu ściśle się ze sobą splatają. Z tą niebagatelną różnicą, że proces budowania narodu i potężny aparat kultury, który go wspiera, zawsze są jawne, podczas gdy wdrożony porządek płci pozostaje zakamuflowany. Związek między *gender* a narodem jest złożony i wielopłaszczyznowy. Wielkie mity narodowe nacechowane są genderowo. Do mitu historycznego obrazu płci wnoszą wartość tego, co niewypowiedziane, i wzbogacają go nadwyżką wieloznaczności. Ale proces budowania narodu nie tylko posługuje się obrazami konstrukcji płciowych, lecz opiera się na samym porządku płci. Relacja naród–*gender*, zgodnie z oczekiwaniami, sankcjonuje zastany porządek płci, co więcej, czerpie żywotne siły z przesunięć w obrazie ról. Tak więc na przykład kobiecie, zwłaszcza z warstw mieszczańskich, przypada główna rola w kulturze języka – stanowiącej, jak wiadomo, ważny czynnik budowania narodu w XIX wieku – wbrew rozpowszechnionemu wizerunkowi „niemoty” albo braku własnego języka, o czym dobitnie opowiada realistyczna powieść. W Polsce dziewiętnastowiecznej, wskutek utraty suwerenności państwowej i nierównoległej modernizacji, pole relacji naród–*gender* obsadzone jest bardzo bogato, wizerunek kobiety zaś, przynajmniej z warstw szlacheckich, na których wspiera się państwo – zwłaszcza w porównaniu z Europą Zachodnią – wypada zaskakująco nowoczesnie.

Jeśli porównać trzy polskie wersje motywu *Finis Poloniae* – *Kościuszkę ratującą Polskę przed grobem* Smuglewicza, *Rok 1863* – *Polonia* Matejki i *Finis Poloniae* Malczewskiego, zobaczymy, że dla postaci kobiecych charakterystyczny jest za każdym razem inny styl, ale nie narodowa symbolika, którą właściwie mają ekspozycjonować. Od razu zaś uderza zewnętrżność centralnej postaci kobiecej w stosunku do postaci męskich. Ona jest przede wszystkim kobietą jako taką, oni – ugrupowani wokół niej, gestykulujący z ożywieniem mężczyźni – wyrażają tylko historię, utraconą historię. Malczewski, który transponuje patriotyczny temat metapoetycko albo po artystowski, odsłania ukryte w nim przesłanie genderowe. Kobiecość wyłamała się tu z przypisanej jej przez patriotyczną semiotykę pozycji w środku obrazu i nie tyle tworzy oprawę dla patriotycznie zadumanego artysty w centrum, co raczej nad nim góruje. Upostaciowanie płci w tych trzech obrazach można ująć też w tym sensie, że kobieta jako znak narodu wybija się na niezależność, ztraca wartość narodowego symbolu i wyraża raczej własną kobiecą suwerenność. Rzecz jasna, narodowe odczytanie stale przekreślało zasadniczą dla naszego dzisiejszego podejścia ambiwalencję obrazów płci. Malczewski przywrócił nam ją poetologicznie i w wersji naładowanej erotyzmem.

Swego rodzaju *gender shift* dotyczy nie tylko postaci kobiety w skomplikowanym polskim procesie budowania narodu, ale także postaci mężczyzny. Przemiana romantycznego Gustawa w Konrada, narodowego bohatera w III części *Dziadów*, to przykład genezy Ja niejako spoza porządku płci, narcystyczne narodziny

Szkice

z siebie po romantycznej klęsce Gustawa w spotkaniu z kobietą. Wkrótce potem z maksymalną siłą romantycznego słowa Wielka Improwizacja pokaże nam, że ta narcystycznie powstała jaźń natychmiast poniesie klęskę w spotkaniu z Innym. Mimo tej autodestrukcji totalna przemiana Ja nadal zachowuje swoją fascynującą moc dla polskiej tożsamości, również z racji swej romantycznej formy.

Związek *gender* i narodu, jak pokazują oba te przykłady, nigdy nie jest prosty. Z jednej strony lektura *gender* dekonstruuje patriotyczną ikonografię, z drugiej – emancypacyjne znaczenie konstrukcji płci relatywizuje się w kontekście narodu. W relacji *gender*–naród chodzi jednak nie tylko o dekonstrukcję, lecz przede wszystkim o uhistorycznienie obu pojęć, które w recepcji zawsze skłonne są wzajemnie się rugować. Niezależna Polka w serii obrazów od Smuglewicza po Malczewskiego to nie tylko rezultat starcia wyobrażeń patriotycznych i *gender*owych, ale także efekt innego polskiego porządku płci, który w XIX wieku trudno porównywać z porządkiem europejskim.

Wzajemne oddziaływanie *gender* i narodu określa nie tylko obrazy identyfikacji, jak w mitach historycznych, ale zaznacza się przede wszystkim w przekraczaniu granic między narodami. Wspomnieliśmy już o przenikaniu narodowych heterostereotypów i obrazów płci. Nowoczesne pożądanie, które zawsze dotyka granic Ja, chętnie przybiera formę przekraczania granic narodowych albo etnicznych. Seksualne Inne potrzebuje obrazów etnicznie Innego. W XIX wieku miejscem projekcji polskich fantazmatów jest zwłaszcza Ukraina.

Ukraińska szkoła romantyczna stworzyła po temu cały arsenał obrazów, Sienkiewicz zabarwił go narodowo, a literatura galicyjska albo kresowa kontynuowała tę tradycję niemal do końca XX wieku. Interesująco wypadnie tu porównanie polsko-niemieckie. Wspomniany niemiecki obraz pięknej Polki, przez Tomasza Manna poszerzony o męski odpowiednik i skutecznie wprowadzony do literatury światowej, pozostaje w porównaniu z polskimi obrazami Ukrainy płaski i stereotypowy. Zasadnicza różnica polega na wymiarze historycznym: projekcje pożądanego albo fantazmaty wybuchają w zetknięciu z historią. Polski fantazmatyczny Kozak – tak jak zachodnioeuropejski Mazepa – jest nie tylko figurą pożądanego, lecz zawsze również historycznym przeciwnikiem. W polskich obrazach pożądanego Kozaka odgrywa wieloraką rolę. Nakłada się krzyżowo na polskie pożądanie pięknej Ukrainki, jak to w sposób klasyczny przedstawia się w *Zamku kaniowskim* Goszczyńskiego, albo jak Bohun u Sienkiewicza sam jest dwuznacznym przedmiotem i podmiotem pożądanego w polsko-ukraińskim trójkącie. Znamienna jest tu zawsze skomplikowana konstelacja pożądanego, której ulubioną formą jest trójkąt. Te związki ponad granicą etniczną wstrząsają nie tylko tożsamością seksualną, przede wszystkim męską, ale z reguły też podważają narodowy porządek polityczny. Błędem byłoby zarówno widzieć w ukraińskich obrazach pożądanego od Malczewskiego przez Słowackiego i zwłaszcza Sienkiewicza aż do Iwaszkiewicza albo Odojewskiego tylko z trudem przebijające się wyznaczenie seksualne – na przykład wyznaczenie homoseksualności u Iwaszkiewicza – jak i wykluczać ambiwalencje tematu miłosnego w lekturze narodowej i patriotycznej. Są to dwie strony jednego medalu.

Rozszerzając kategorię *gender* na kategorię narodu przeszliśmy – w wymiarze teoretycznym – od *gender studies* do *postcolonial studies*. Studia postkolonialne to nie tratwa ratunkowa dla leciwych *gender studies* – teoretyczne dyskursy obu tradycji naukowych są zbyt do siebie podobne, a wywodzą się z tych samych duchowych impulsów francuskiego poststrukturalizmu. Uhistorycznienie i rekontekstualizacja kategorii *gender* nie chce mnożyć dyskursów teoretycznych, lecz domaga się intensywniejszych badań historycznych. Dzisiejsza analiza genderowa, po fazie mnożenia w nieskończoność wspólnego dyskursu teoretycznego, będzie znowu interesująca, jeśli nie poprzestanie na stosowaniu znanych teorii do fenomenu narodowego, ale z teoretycznym przygotowaniem wyruszy w poszukiwaniu historycznych faktów spoza kanonicznej lektury. Teoria, już nie nowa, nie jest interesująca – interesująca jest nieznaną historią.

Abstract

German RITZ
University of Zurich

Gender Studies Today

This essay describes the way the literary-theoretical notion of 'gender' has made from the West to the East. Perils and limits of the present-day studies are outlined, particularly with respect to research carried out by external observer. A possible solution is tracked in extension of the 'gender' notion to (the) nation.